Nr. 82. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Środa dnia 8. Kwietnia **1868**. — Dyonizego B. (rzym.) — Matrony Sełun. (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Żadnych marzeń.

Ostatni krok rządu moskiewskiego, znoszący traktatami zastrzeżony byt królestwa Polskiego, dość silny obudził odgłos w całej Europie. Ostatni ten akt wielkiego dramatu, odegranego pod nazwą: rozbiór Polski, zwrócił ponownie uwagę myślących ludzi, również jak i gabinetów Europy na działanie Moskwy, która krok po kroku dążyła ku zniszczeniu wszelkiej politycznej odrębności żywiołu polskiego. Twardy to był kęs — kilkakrotnie już zabierała się ona do dzieła, lecz bądź wzgląd na Europę, bądź nie chcąc obudzić uspionego lwa, dość że dwukrotnie odstąpiła od zamiaru, którego teraz dopełniła.

Moskwa czuje się dostatecznie na siłach — nie potrzebuje ona w jakikolwiek sposób oszczędzać strupieszałe sumienie dyplomatów europejskich; a chcąc mieć wolne ręce na wypadek wojny wschodniej, zabezpieczyła sobie tyły, zniosłszy autonomję królestwa. Nic zniszczy ona narodowości polskiej, bo dzieło Boga nie godzien zniweczyć człowiek, choćby był szatanem — to one sama pojmuje, bo Katkow twierdzi, że idzie tu o zabezpieczenie Zabranych prowincyj przed wpływem polskim. Upadła więc tylko główna zapora, która stawała w drodze, ilokrotnie Moskwa wybierała się do nowych zaborów lub wyplenić chciała polskość na Rusi.

Cios więc ten wymierzony w serce, w królestwo Polskie, godzi bardziej w kraje Zabrane, w Podole, Wołyń i Ukrainę, które Moskwa gwałtem chce zmoskwicić. Litwa mimo wszelkich udręczeń i męczarń, jakich na niej dopuścił się Murawiew i cała zgraja godnych jego na stępców — Litwa mimo wywłaszczenia polskich posiadaczy, mimo zakazu przemawiania w języku polskim, Litwa mimo wszystkich tych prześladowań, pozostaje polską — a to doprowadza Moskwę do wściekłości.

Niszcząc zatem samoistność polskiego żywiołu w Kongresówce — chciałaby ona tem na Litwie wymazać cechę, którą kraj ten od 500 lat nosi i z którą się zrósł. Nieudały zamach zwraca jej uwagę na Ruś, którą przynajmniej dla siebie i swych tendencyj uratować chce.

Taka jest dążność wewnętrzna tego kroku rządu moskiewskiego, na zewnątrz zaś postanowienie to ma mu posłużyć do utorowania drogi w pochodzie Moskwy ku Dunajowi i Carogrodowi. Polska jej najbardziej przeszkadzała w ujarzmieniu tureckich Słowian; teraz droga otwarta, a Europa ogląda się, kto ją bronić będzie przed nawalnicą północną.

I właśnie ten powód, obawa przed coraz groźniejszą postawą i coraz bardziej wzmagającą się potęgą Moskwy zaniepokaja Europę i wywabia z jej piersi głosy sympatji dla nieszczęśliwej Polski.

Donoszą o różnych notach, a nawet protestach dyplomatycznych, o zabiegach ks. Napoleona, o usposobieniu dla nas nader pomyślnem przeróżnych dworów i rządów — lecz podług dotychczasowych naszych doświadczeń możemy śmiało wyrzec, że całe to krzątanie się około sprawy polskiej jest li tylko wrzawą, która skończy się co najwięcej fajerwerkiem dyplomatycznym, a może i do takiego nie dójdzie.

Nie chcemy przez to twierdzić, aby sprawa polska nigdy nie mogła stać się powodem do jakiejkolwiek akcji politycznej lub nie spowodowała mocarstw Europy do czynnego wmięszania się, lecz raz na zawsze zwracamy na to uwagę, że wypadki te nie będą skutkiem li sprawy polskiej, lecz innych niezawodnie kombinacyj, z któremi mocarstwa w swych widokach połączą i sprawę naszą.

Teraz więc łudzić się jakiemikolwiek na dziejami, byłoby czystem marzeniem, nie mającem najmniejszej realnej podstawy. Zwróciłoby ono nas z drogi pracy organicznej, która i tak jest u nas dość słabą i jak dotąd małoznaczącą. Każde bowiem niepewne wyczekiwanie osłabia nas — podczas gdy nam potrzeba wzmocnienia w celu odzyskania uronionych sił.

Korespondencje.

Praga, 6. kwietnia 1868.

Miasto nasze po pamiętnych uroczystościach Herbstowskich ciche i głuche; jeżeli jednak walka trwa w całej sile, to ogranicza się do biur redakcyjnych i do szermierek literackich, których areną są artystyczne i mieszczańskie kasyna. Moskalofilskie wykrzykniki słabną z dniem każdym. Od czasu do czasu „Narodni Listy“ na przekór Niemcom wywleką jeszcze jakiegoś upiora w postaci strasznie russofilskiego wstępnego artykułu, ale to wszystko nosi już na sobie cechę bardzo sztucznego naprężenia — znikła z kretesem dawna werwa, a żółć obficie wylewana przeciw Polakom jako „odstępcom słowiańszczyzny“ już nie sprawia i wam tyle goryczy, ileśmy to dostrzegali dawniej w waszem dziennikarstwie. Nieporozumienia wyrosłe ostatniemi czasy w obozie czeskim zwróciły tutejszych przywódzców narodowych na pole właściwsze, działalności wewnętrznej i bardziej im z tem do twarzy, jak z umizgami do kacapskiej ojczyzny.

„Postęp narodowy“ i „Narodnie Listy“, organa dwóch stronnictw czeskich, a za niemi stojące dwa stronnictwa, zorganizowane i równie silne, konserwatywno-arystokratyczne i liberalno-panslawistyczne — oba jednakże szczeroczeskie, zwarły się temi czasy straszliwie — bój był zacięty, bomby i granaty z obu stron z równą zapalczywością ciskano na siebie w kształcie składania mandatów, protestów, uwag, pomawiania jednych o germanizacyjne i reakcyjne, tamtych o moskiewskie i antiaustrjackie dążności; ale koniec końców, w Czechach każda burza nie jest tak gromonośna i grożąca piorunowemi katastrofy, jak to się zdarza u nas. Prawa korony św. Wacława, to ostatnie słowo i jedyny punkt zborny wszystkich Czechów, sprowadza ich szybko do porozumienia i dziś też, mimo tylu odgróżek i przechwałek, zapalczywych wycieczek, i pomawiań, pokój zapanował ogólny, albo raczej zawieszenie broni — do czasu zwołania sejmu czeskiego.

Czechy jak jeden mąż stoją w opozycji przeciw dzisiejszemu systematowi dualistycznemu panującemu w Austrji, równie nienawidzą Niemców, równie walczą o odzyskanie słusznie przynależnych praw, a że się w środkach nie zgadzają, to rzecz naturalna — tem dają dowód, że są narodem żyjącym, który apatycznie nie przyzwala na wszystko, co mu z góry kilku koryfeuszów narzuci i poprowadzi jak niemowlęta na pasku swoich własnych zapatrywań lub widoków.

Z wiadomości mniej politycznych a więcej lokalnych stosunków czeskich dotyczących byłoby tu bardzo wiele do doniesienia, lecz aby się nie stać zbyt rozwlekłym, poruszę niektóre tylko, zostawiając inne do przyszłej korespondencji. Ruch stowarzyszeń, w które Czechy obfitują więcej jak którykolwiek z krajów austrjackich, jest tu nadzwyczaj ożywiony — nie ma dnia prawie, abyśmy nie zasłyszeli o powstaniu lub projekcie założenia nowego stowarzyszenia, z celem praktycznym i wykonalnym, a istniejące już nie ograniczają się na bezskuteczne debaty i zabawkę w dygnitarstwa wyborów (Wydziałów), ale postępują w obranym kierunku z zadziwiającą wytrwałością, pracą i energją. Obecnie jest na porządku dziennym wielki zjazd stowarzyszeń „Sokoła“, który ma się odbyć w Pradze d. 28. i 29. czerwca. „Sokół“ praski zaprasza na ten zjazd wszystkie towarzystwa sokolskie sławiańskie — sądzę, więc, że i do lwowskiego zaproszenie wysłane zostało i ani wątpię, że udział w nim nasze stowarzyszenia wezmą. — Ponieważ odezwa „Sokoła“ praskiego wraz z programem w tych dniach w dziennikach ogłoszoną będzie, wstrzymuję się od dosłownego podawania wam jej treści, która was bliżej z celem tego zjazdu zaznajomi.

Za sześć tygodni oczekiwana tu jest również wielka uroczystość narodowa położenia kamienia

---

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,
Emila Chevalier i F. Pharaon.
poświęcone
Wiktorowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

Jan Brown odpowiedział:

— Bądź człowiekiem mój synu i umieraj jak człowiek.

Konający uspokoił się; lecz dusza jego robiła wysilenie, aby nie wydać ostatniego najokropniejszego krzyku.

Podczas tej sceny żałobnej, która się wewnątrz odbywała, oblegający okropnie ostrzeliwani przez powstańców, wyłamywali drzwi, używszy do tego belki przerobionej w baranią głowę; kiedy z łoskotem drzwi wyważono, okropna rozpoczęła się scena — na honor, każdy z żołnierzy przez wspaniałomyślność byłby się zatrzymał.

Jan Brown pomiędzy konającymi dwoma synami; już był on okryty kilkoma ranami, jeszcze trzymał jednakże broń podniesioną w górę, obok niego Edwin z rozpłomienioną twarzą odbijał i zadawał razy; wtenczas stało się ogólne trudne do opowiedzenia zamięszanie; wojskowi, powstańcy, wszystko zbiło się w jedną gromadę — wszędzie lała się krew strumieniami. Coppie ranny z zaciętym uporem, po bohatersku, zasłaniał sobą ciało starca.

W tem Brown otrzymał niespodzianie cięcie pałaszem w głowę.

— Uciekajcie — powiedział starzec, podnosząc się — uciekajcie! abyście się za mnie pomścili.

— Tak, będziesz pomszczony, poprzysięgam ci to na moją krew zawołał trzeci syn.

I korzystając z zamięszania, torował sobie drogę pałaszem między nieprzyjacielem, uprowadzając ze sobą Hazletta i Moreau.

Zaledwie oni znikli, Edwin został raniony; pod naciskiem bolu, zachwiał się.

Nagle rozdzierający krzyk obudził Edwina wpośród wrzawy bitwy.

Coppie spostrzegł młodą murzynkę, z wyciągniętemi rękami ku niemu; lecz wzrok jego okrył się zmrokiem, młodzieniec padł, mówiąc niewyraźnym cichym i przerywanym głosem niezrozumiałe wyrazy.

— Dziwne . . . . . . na Boga, to dziwne. . . . .

W tejże chwili Jan Brown, okryty sześcioma ranami, z których dwie okrywały jego szlachetne czoło, padł obok Edwina, pomiędzy trupami swoich synów.

Bój ustał, i waleczni Wirgińczycy tryumfowali ze zwycięztwa, krzycząc:

— Hurra! Jan Brown schwytany!

Następnej nocy tego dramatu, więzienie Charlestown otworzyło się na przyjęcie w swoje mury więźniów, którymi byli: Jan Brown, Edwin Coppie, Jan Coppeland, Shield Green, Stewens i Cook.

Rozdział XVIII.

Proces.

— Oni przyjdą, ci rozbójnicy!

— Która też godzina?

— Jedenasta.

— Jeszcze jedna godzina, a może trzy kwandranse.

— Wielu ich jest?

— Siedmiu do ośmiu, gałgany... oni nas chcieli pomordować... rozkazali nas pozabijać tym murzynom... powiesza ich.

— I dobrze zrobią.

— Jak o tem sądzisz, panie Williams?

— Ja myślę, że oni nawet nie warci sznura, na którym ich powiesić mają.

Wszystkie te gawędy i tysiące innych, których tu nie przytaczamy, dawały się słyszeć w tłumie, który w ośm dni po zajściu w Harpers Fer[illegible] nowicie 26. listopada oczekiwał przed t[illegible] w Charlestown przybycia tych sześciu obw[illegible]

węgielnego pod budowę gmachu teatru czeskiego. Budowa ta z dobrowolnych ofiar najdrobniejszych, jakie sobie wyobrazić możecie, z centów prawie przez biedny lud czeski zebrana, wynosi dziś krocie po upływie niespełna lat 3ch i budowa rozpoczętą być może; — bardzo wiele towarzystw najrozmaitszych z Czech i Morawji wysyłają na tę uroczystość swoich deputowanych, a Praga znów gotuje się na ich przyjęcie, które zapowiadają wspaniałe.

Zurich dnia 5. kwietnia 1868.

Wkrótce po wypadkach roku 1863 i 1864 napływ emigracji do Szwajcarji stawał się coraz większy; los nieszczęśliwych w walce o wolność ciężko raunych stał się przedmiotem trokliwości tak miejscowych mieszkańców jako też zamożniejszych Polaków. Powstał komitet, który wysłał odezwę do Polaków w kraju i do przyjaciół ich świętej sprawy, celem założenia domu inwalidów w Szwajcarji. Należało rozwinąć niepospolitą czynność, aby zebrać fundusze w chwili, gdy dobroczynność publiczna ze wszech stron była wyzyskiwana.

Komitet, wierny swemu pierwiastkowemu zadaniu, użył wszelkich usiłowań, aby mieć do dyspozycji budynek, który byłby oddany na powyższy cel; budynek obszerny zawierać mający warsztaty dla inwalidów, którzyby się oddawali pracy, był już wynaleziony. Lecz oprócz kapitału na budynek potrzeba było około 450 franków dochodu rocznego na każdego inwalida. Dzięki pomocy kilku przyjaciół Polski za granicą, tudzież spółdziałaniu patrjotów polskich w kraju, zebrany został fundusz dla zaradzenia w pierszej chwili potrzebom, bez przesądzania przyszłości, iż ufundowany będzie stały przytułek.

Komitet ten podaje do publicznej wiadomości sprawozdanie z datków, jakie nadesłane zostały, z których 400 talarów przysłano z Prus Zachodnich, 466 złr. zebranych w powiecie samborskim w Galicji i inne. Dochód z lat 4ch wynosi 11.346 franków, rozchód 6.896 franków. Pozostaje w kasie 4.450 franków.

Taki jest obecny stan tej narodowej instytucji w Szwajcarji.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Powodem przejazdki hr. Potockiego do Pesztu nie są li sprawy konkordatowe; p. minister bowiem nie zapomniał zapewne, że jest także członkiem Sejmu galicyjskiego, który uchwalił adres o ustanowienie kanclerstwa dla Galicji. Skoro zatem ministerstwo obecne wręcz odmówiło temu żądaniu Sejmu i kraju, więc według teoryj konstytucyjnych trudno hr. Potockiemu pozostawać w gabinecie, który odnośnie do autonomji powoduje się sprzecznemi z nim zasadami.

Czy jednak hrabia stosować się będzie podług teoryj konstytucyjnych, czy stanie na stanowisku utylitarnem i mimo niezgodności ze swymi kolegami pozostanie nadal w łonie gabinetu, tego nie przesądzamy.

Okólnik p. Beusta o konkordacie wykazuje potrzebę zmiany konkordatu, który i tak we Węgrzech w skutek odnowienia konstytucji przestał istnieć. Ustawa o małżeństwie nie wprowadza przymusowo małżeństwa cywilnego, lecz dozwala je tylko wtenczas, gdy kościelne okazują się przeszkody w zawarciu ślubów. Oddając zaś sądownictwo w sprawach małżeństwa sądom świeckim, wykonuje rząd jedynie pierwszy artykuł ustawy zasadniczej, który jedynie państwu przyznaje władzę sądzenia. Uchwalone ustawy nie zniosły konkordatu w całości, a kurji rzymskiej pozostawiono możliwość rokowań o dalsze zmiany.

Zapewne niesłusznie przypisują arcyks. Albrechtowi reakcyjne dążności, choć zostaje dziwnem, że mimo wszelkich zaprzeczeń urzędowych opinja publiczna podsuwa mu ciągle pewną niechęć do obecnych zmian konstytucyjnych.

Przedwczoraj wyjechał z Wiednia poseł moskiewski Ignatiew do Carogrodu; miał on zapewniać p. Beusta o najszczerszych pokojowych zamiarach swego władcy. Wiadomo, ile wiary pokładać można w podobne oświadczenia.

Dnia 4. b. m. sprawdził Sejm węgierski wybór Koszuta; dzienniki sprzeczają się, czy tenże powróci do kraju lub nie. Rządowe dzienniki twierdzą, że mowa Percla na zgromadzeniu honwedów podkopała zupełnie polityczne jego znaczenie, aczkolwiek każdy nieuprzedzony łatwo spostrzeże, iż Percel na koszt nieobecnego Koszuta tylko swoją osobę wychwalał.

Percel bowiem nie znajduje mimo wszelkich krzyków przychylnego mu stronnictwa tak wszechstronnego uznania, jakby to się podług ogłaszanych telegramów zdawało. Komitet centralny honwedów nie tylko nie rozwiązał się, lecz przeciwnie chce Percla oskarżyć przed najbliższem ogólnem zgromadzeniem.

„Politik“ donosi, że hr. Gołuchowski i Potocki popierali u rządu żądania polskiej delegacji o ustanowienie kanclerstwa; jednakowoż nie myślą ustąpieniu ze swych posad. Ten sam dziennik otrzymał wiadomość z Wiednia, jakoby br. Beust w rozmowie z jen. Ignatiewem wynurzył nader pochlebne zdanie o najświeższych zmianach administracyjnych, przeprowadzonych w Polsce przez Moskwę, które umożliwiają zgodność administracyjnego zarządu w prowincjach polskich obu mocarstw. Nie wierzymy w prawdziwość powyższego doniesienia i spodziewamy się, że pan baron niezawodnie urzędownie zaprzeczyć każe podobnym oszczerczym doniesieniom.

Polska. Po świętach Wielkanocnych zbiorą się deputowani polscy na sejm północnoniemiecki na narady, czy mają wziąć udział w pracach parlamentu cłowego, czy nie. Zdania są dotychczas podzielone. Ci, którzy są za usunięciem się, uważają parlament cłowy za instytucję czysto niemiecką, z którą interesa polskie w żadnym nie zostają związku i powiadają, że jeżeli parlament ma ułatwić zjednoczenie Niemiec, to Polacy nie mogą swoją opozycją sprzeciwiać się tym usiłowaniom. Tego zdania jest większość posłów polskich i możemy z pewnem prawdopodobieństwem przypuścić, że nie wezmą oni żadnego udziału w obradach parlamentu cłowego.

Francja. O rozruchach w Grenoble donoszą, że w ostatni czwartek odbyła się pierwsza demonstracja w teatrze, gdzie podczas przedstawienia sztuki p. t. „Karol IV.“ śpiewano „Guerre aux tyrans“ (Walka z tyranami), a zkąd widzowie wraz z tłumami ludu, które się doń przyłączyły, przeciągali ulice, śpiewając marsyljankę. Wzburzenie umysłów, które w skutek tego powstało, powiększył jeszcze zakaz rządu przedstawienia sztuki „Monsieur Lombard.“ W niedzielę dawano znowu w teatrze „Karola IV.“, przyczem publiczność znowu wraz z aktorami śpiewała „Guerre aux tyrans.“ Pomiędzy aktami wołano „Monsieur Lombard!“ „Precz z cenzurą!“ Gdy widzowie wyszli z teatru, zastali ogromne tłumy ludności zgromadzone na placu św. Andrzeja, zkąd udano się na plac d' Armes w śród podobnych okrzyków i śpiewając marsyljankę i pieśń „Mourir pour la Patrie,“ a następnie przed mieszkanie p. Girand, adjunkta mera. Tutaj poczęto tłuc okna i bez wątpienia wybitoby drzwi od jego domu, gdyby nie był się ukazał i mową swą nie uspokoił pewnej części zgromadzonych. Jedni rozprószyli się, inni udali się przed kolegjum Jezuitów i pałac arcybiskupa, gdzie powybijano szyby i innych dopuszczano się nadużyć.

Włochy. Z Rzymu piszą do „Czasu“: Zapewniają, iż rząd rosyjski zakazał Rosjanom, a podobno w ogóle poddanym swoim znajdować się w Rzymie podczas świąt wielkanocnych, i że ci, którzy tutaj za paszportami rosyjskiemi bawią, odwołani zostali do Florencji i do Nizzy. Dziś rozbrat między Rzymem a Rosją, tak długo i uporczywie unikany przez kardynała Antonellego, jako wielkie dla stolicy świętej nieszczęście, stał się jawnym i zupełnym. Stolica święta przekonała się dowodnie, iż dopóki Rosja panuje nad Polską, nie masz nadziei dla katolickiego kościoła w carstwie, że wszystkie zmiany polityki rosyjskiej i ustępstwa carskie są owszem mamidłem i mrzonką, że nawrócenie Rosji takiej, jaka dziś istnieje, wymarzone przez O. Gagarina i jego zwolenników w chwili religijnej gorączki, należy do godnych lepszego losu utopij. W Watykanie śledzą uważnie i con amore coraz liczniejszych symptomów dążności do odbudowania Polski, jakie się objawiają w europejskiej polityce. Najpoważniejsze osoby twierdzą, że między Piusem IX. a Napoleonem III. zaszło w tym względzie porozumienie. Jeżeli sprawa polska, jak wielu utrzymuje, na serjo podjętą zostanie, może liczyć tą razą ze strony Papieża na silne dyplomatyczne poparcie. Ojciec święty w 1863 r. poparł energicznie sprawę polską, wstawiając się do cesarza austrjackiego i do cesarza Francuzów, chociaż baron Meyendorf i różni moskiewscy ajenci ruch polski w najczarniejszych barwach wystawiali w Watykanie.

Dziennik genueński „Il. Dovere“ donosi, że jenerał Garibaldi, który nie chce być więźniem na Kaprerze (gdyż obecnie jest on strzeżony przez oddział żołnierzy), zamiera udać się na Sycylję.

Wschód. Podług najświeższych wiadomości z Kandji, główne siły powstańców są skoncentrowane w okręgu Kissamo. Naczelne dowództwo nad niemi objął Jannovardhakis, który rozłożył się obozem w Kakopetro, wiosce położonej w górach, w okolicy niedostępnej. Pomiędzy oddziałami powstańców a wojskami tureckiemi odbywają się częste potyczki. W jednem takiem starciu pod Pediada (4go z. m.) schwytano 25 Turków. — W Bethymo utworzyło kilkunastu muzułmanów spisek przeciw ludności chrześcjańskiej, który jednakże udało się odkryć rządowi tureckiemu; 11 z sprzysiężonych przytrzymano i odwieziono do Konstantynopola.

Kandyjski rząd powstańczy wydał dekret, ogłaszający dwóch Kandjotów, którzy są urzędnikami tureckimi, Saras-paszę i Adossides-paszę, zdrajcami ojczyzny a jako takich pozbawionymi wszelkiej opieki prawa.

W ostatnich czasach doszła ilość wychodźców kreteńskich, zostających w Grecji, do 70.000. Komitet ateński, zajmujący się wspieraniem emigrantów, nie mogąc znaleźć odpowiednich funduszów do zaspokojenia żądań tak wielkiej liczby potrzebujących, udał się z prośbą o wsparcie do wszystkich monarchów chrześcjańskich za pośrednictwem ich poselstw zostających w Atenach. Wszyscy posłowie przyjęli bardzo chętnie wręczone im petycje, z wyjątkiem jednego reprezentanta potężnej Wielkiej Brytanji, p. Erskine, który usilnie wzbraniał się przyjąć prośbę, którą chciano złożyć na jego ręce. Papież pierwszy pospieszył z udzieleniem pomocy nieszczęśliwym ofiarom trwającej ciągle jeszcze walki z Turcją, przesełając na ręce komitetu 3.000 franków dla wychodźców kreteńskich.

Z Serajewa donoszą, że w Bosnji utworzył się komitet powstańczy, który jednakże pomiędzy ludnością nie wiele znajduje poparcia. W komitecie tym zasiada kilku Bośniaków religji mahometańskiej, a na czele jego stoi Serb, który jest poddanym austrjackim.

Stan wojsk tureckich zostających w Bosnji jest nadzwyczaj smutny. Żołnierze padyszach'a chodzą boso i obdarto i widokiem swoim wzbudzają tylko uśmiech politowania.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Odczyt. **Dziś o godzinie 4. ostatni wykład p. Henryka Schmitta** z dziejów narodowych. Godzinę wykładu musiano odłożyć na 4,. ponieważ Rada miejska odbywa swe posiedzenie o godzinie 6. Odczyt ten zamyka opowiadanie z dziejów porozbiorowych, a treść odnosząca się do ukonstytuowania Królestwa polskiego w r. 1815 jest tak wielce ciekawą, iż spodziewamy się, że publiczność niezawodnie liczny weźmie udział.

* Jan Królikowski, znakomity artysta sceny warszawskiej i ulubieniec publiczności tamtejszej, przybędzie w tych dniach z Warszawy i wystąpi w kilku rolach gościnnych. — Dowiadujemy się, że dyrekcja polskiego tutejszego teatru ma zamiar stale zaangażować tego utalentowanego artystę. Dla sceny lwowskiej byłaby to bardzo świetna akwizycja — a skupieniem lepszych sił artystycznych teatru warszawskiego, w dzisiejszych warunkach prawie egzystować za kordonem nie mogącego, dyrekcja tutejsza obok tego, żeby podniosła znakomicie scenę polską we Lwowie, zarazem potrafiłaby najdzielniej odeprzeć zarzuty czynione jej z widoczną złą wiarą lub namacalną prywatą, że się przyczynia do upadku sceny narodowej. — Czyniąc usiłowania w tym kierunku dyrekcja, nie powinna się zrażać, że jej prace należycie ocenionemi nie zostaną — przeciwnie, zdrowo na

---

Żołnierze z trudnością zdołali powstrzymać zbiegowisko, które starało się wcisnąć za kraty, znajdujące się na wązkiej drodze przejścia na plac; — dwie armaty były nabite kartaczami, gdyż się obawiano próby napadu — były obrócone w dziedziniec, na który wychodziły okna sali audjencjonalnej.

Raptem rozległ się krzyk wydany przez tłum; zaraz spostrzeżono w jednym końcu placu oddział wojska, pomiędzy szeregami którego można było dostrzedz dwóch mężczyzn niesionych na noszach, a czterech innych postępowało smutnie za nimi — byli to oczekiwani przez tłum jeńcy.

Znajdujący się na noszach byli: Brown i Stewens; kawałki płótna i chustki, przesiąkłe krwią, okrywały ich głowy; Coppie postępując z tyłu czyli raczej wlokąc się, trzymał dumnie wzniesioną do górę głowę, nie zważając na jej rany — obok niego Coppeland i dwaj towarzysze.

Ci ludzie zwyciężeni, ranni, cierpiący, nie tylko, że nie znaleźli współczucia w sercach tłumu, ale co gorsza, byli przyjęci obelżywemi okrzykami.

— Podli! rzekł Edwin.

Kiedy dochodzili do głównego wejścia, krata zaraz za nimi została zawartą; tłum zaś nienasycony tym widokiem, rzucił się tuż za nimi.

C. d. n.

rzeczy zapatrująca się publiczność potrafi zawsze rozróżnić fałsz od prawdy, jak dziś już nie daje się obałamucać tendencyjnym artykułom, noszącym na sobie piętno partykularnych niechęci i albo ich nie czyta, albo czytając śmieje się z wytrwałości w wmawianiu tego w nią, w co ona nie wierzy.

* Policzek krawiecki. We Lwowie przy placu Marjackim zamieszkuje krawiec, który policzkami traktuje swoich chlebodawców. Dnia 6. t. m. pewien uczeń uniwersytecki, przy próbowaniu surduta zauważył, iż takowy jest ciasny. Pan majster nie w nader grzeczny i delikatny a podobno kapralski sposób wyraził się do gościa, który zniecierpliwiony odparł tę jego uwagę. Pan majster uniesiony pięścią przekonuje swego gościa o dobroci swego wyrobu i na domiar wyrzuca za drzwi. Jak się dowiadujemy, podaną została skarga przez pokrzywdzonego.

* Ks. Karol Jabłonowski, o którym dzienniki wiedeńskie donosiły, iż po ukończeniu rozpraw nad ustawą o małżeństwie i szkole udał się do Rzymu, przybył do Lwowa.

* Awantura Miłośna. Była to noc; ale w gościnnym pokoiku na nadbrzeżu wełtawskiem, był maj— były to chwile czarownego upojenia. Dwa serca rozumiały się wzajemnie i przyciskały w najwyższym szczęścia zachwycie. — Lecz o Nieba! nagle daje się słyszeć przerażający okrzyk, z całego gardła woła o pomoc — albowiem, o ty nieszczęsne igrzysko losu zakochanych! — nasza Anetka zamiast oczekiwanego kochanka wśród uroczych uścisnień poznała nieznajomego mężczyznę! — Zanim nieszczęśliwy zdołał zabrać, jak to powiadają na mazurach, nogi za pas, zbiegli się domownicy, ujęli zbrodniarza i oddali sądowi.

Przyszedł pierwszy kwietnia „Primae Aprilis" r. b., a nasz Don Jouan zasiadł na łonie oskarżonych przed gronem sędziów pragskiego sądu karnego.

Oskarżony, młody i urodziwy czech, grzecznie wysławia się odpowiadając na zapytanie prezydującego, albowiem naprzeciw niego stoi gęstym woalem zakwefiona piękna oskarżycielka.... Opowiada przygodę w następujący sposób: Miałem mieć tego wieczora w rzeczonym domu miłośną schadzkę z jedną nieszpetną pokojówką. — Żartowałem sobie i udawałem zakochanego — w tem trzpiotka uciekła i kazała mi czekać. Czekam dość długo, w mniemaniu, że powróci, tymczasem godziny upływają, a jej nie ma; — znudzony tem, idę czynić poszukiwania aby się z nią przynajmniej pożegnać. Idę na chybił trafił' otwieram jedne drzwi, błądzę z pokoju do pokoju, aż znajduję się naraz w małym budoirze vis a vis damy, która mnie przyjmuje w objęcia. Że później krzyczała i kazała mnie aresztować, jest dotąd dla mnie zagadką.

Dama, która zaledwie na kilkakrotne dojmujące napomnienie prezydującego zmuszona była odwelonować się, odpowiada na to, jakając się, zaledwie dosłyszanym szeptem, że ona w ową chłodną noc oczekiwała swego..... swego.... męża. W tem otwierają się drzwi, a przeciąg gasi lampę. Do pokoju wchodzi mężczyzna — lecz jakiż wielki był jej przestrach, gdy poznała następnie mężczyznę obcego!! — Prokurator wytrwale wnosi karę pięciu lat ciężkiego więzienia na Don Jouana za dopuszczenie się zbrodni gwałtu.

Sąd jednak uznaje młodego oskarżonego Czecha za niewinnego.

Tak piszą „Narodni listy" o tym romantycznym wypadku.

* Wyrok. Wyrokiem sądu petersburskiego skazany został Eustachy Schomberg-Kołłątaj z gubernji Radomskiej w Królestwie Polskiem, lat 36 liczący, za przyjazd do Rosji za paszportem angielskim wydanym na imię Stirensona i przewiezienie od Wierzbołowa do Baku kupionych przez niego ze świadomością fałszywych biletów kredytowych rosyjskich 50rublowych, i rozpuszczania ich w Baku przez użyte do tego osoby, na pozbawienie wszelkich praw, zesłanie do robót ciężkich w kopalniach na lat sześć a następnie na osiedlenie na zawsze w Syberji.

* Z Kijowa. Car Aleksander każe dla siebie budować nową rezydencję w Kijowie. Roboty mają się rozpocząć jeszcze w tym miesiącu, a ukończenie zamierzone jest w maju 1870; na budowę preliminowano 274.279 rubli.

* Podziękowanie. W. p. doktorowi Ziębickiemu jakotéż i półkownikowi Sadowskiemu, za udzieloną mi na tułactwie pomoc, której od innych nie doznawałem, składam niniejszem moje najserdeczniejsze podziękowanie. Lwów 7. Kwietnia 1868. Władysław L...

Uwagi nad Uwagami nad Zakładem kredytowym włościańskim.

(przez kilku przyjaciół ludu z ziemi sanockiej.)

II.

(Ciąg dalszy.)

W II. części swych Uwag usiłuje autor wykazać, że zakład nie będzie miał funduszów! Cały ten ustęp dla jego oryginalności przytoczymy tutaj; wylicza on najpierw fundusze, jako to:

1. Udziały przez członków zakładu złożone.
2. Fundusz z ezerwowy, który powstać ma z wpłat członków po 1 zlr. w. a. (art. 7) i z 30% zysku czystego, jaki po zapłaceniu członkom dywidendy i po zapłaceniu procentów, kosztów administracji, pozostanie.
3. Kapitały w zakładzie na dłuższy czas za odsetkami ulokowane.
4. Pieniądze przyjęte za wydaniem oprocentowanych asygnat kasowych — jakoteż wkładki oszczędności za wydaniem książeczek wkładkowych.
5. Pieniądze na rachunek bieżący w zakładzie ulokowane.
6. Pieniądze ze sprzedaży wydanych listów zastawnych uzyskane.
7. Procenta i prowizje, uzyskane przez użycie resztującej w kasie gotówki na eskontowanie kuponów i listów dłużnych, własnych i dawanie na zastaw takowych i innych papierów publicznych.

Potem powiada dosłownie:

„Zważywszy, że zakład daje wierzycielom swoim, którzyby mu powierzyli kapitały, czy to umieszczeniem onych na dłuższy czas w zakładzie, czy to pobraniem asygnat kasowych — albo złożeniem na książeczki albo na ostatek na rachunek bieżący — na zabezpieczenie ostatecznie tylko hypotekę gospodarstw włościańskich, na których będą pożyczki zapewniane — bo odpowiedzialność członków osobista za udzielone zaliczki, które nie będą hipotekowane, tudzież solidarna aż do pięciokrotnego udziału za zaliczki i długi w tym samym powiecie udzielone, jest iluzoryczną, ile że sprzedaż gospodarstwa wystarcza, aby uchylić możliwość zrealizowania zaliczek."

„Zważywszy, że tylko część funduszów zakładu na hipoteki umieszczoną będzie, bo część na zaliczki, część na operacje finansowe użytą być ma — a zatem tylko część funduszów na gospodarstwach włościańskich będzie ubezpieczoną."

„Zważywszy na ostatek, że jeżeli pożyczka do 3/5 części wartości gospodarstwa udzieloną będzie, w wypadkach, w których pożyczka w drodze egzekucji ściągniętą by być musiała, gospodarstwo będzie zniszczone — tak, że cena na licytacji uzyskana często nie wystarczy na zaspokojenie zaległych podatków, pierwszeństwo przed innymi wierzycielami mających, wierzytelności zakładu z przyrosłemi procentami, kosztów procesu i egzekucji, które w stosunku do małej wartości hipoteki będą bardzo znaczne:—nie ulega wątpliwości, że pomijając nawet pytanie, czyli opisanie zastawu w obec przepisów §. §. 451., 451., 427. U E. zabezpiecza prawo zakładu, które są oparte wedle art. 30. na podaniu cenzorów, że prawa własności dłużnika są, *o ile wiadomo*, niezaprzeczone i niewątpliwe, pewność, jaką zakład wierzycielom swoim dać może, jest tak małoznacząca — iż żaden kapitalista, choćby mu znaczne korzyści przyrzekano, kapitałów swoich w zakładzie kredytowym włościańskim nie umieści; *że zakład ten z tylu zakładami we Lwowie istniejącemi konkurencji nie wytrzyma* — że zatem na kapitały obce liczyć nie może." Sic!

Jak to wszystko ładnie zważone? Całe rezonowanie autora opiera się na tem, że zakład nie przyjdzie do skutku — że nie znajdzie członków, to znaczy, z góry sobie zapowiada, żeby nikt do niego nie przystępywał.

Naturalna rzecz, że gdyby tak się stało — to by nie było — i nie trzeba by funduszów(!). O tem atoli zapomniał autor, że bank ma koncesję na Galicję z Wielkiem Księztwem Krakowskiem i na Bukowinę, gdzie się około 6000 gmin znajduje; jeśliby się zatem tylko na cyfrach, któreśmy w pierwszym artykule podali, oparł — to zapewne sam autor przyzna, że do zupełnie innych wniosków by doszedł.

Autor na obałamucenie ludu liczy i rad z tego — z całego serca pragnie i tylko mu o to chodzi, żeby instytucja się nie udała. Jest to arcysmutna rola, której się w obec kraju podjął!? Do brodziejstwa kredytu żadną miarą nie chce dla naszego ludu przypuścić(?) Zapewne, gdyby kredyt publiczny od niego zawisł, to by lud na wieki był tego pozbawionym. Lecz kredyt nie ma kastowych uprzedzeń on się tam zwróci, gdzie widzi pracę i siłę produkcyjną, — któż tego może naszemu ludowi odmówić? Chęć zarobku jest cechą wieku naszego, nie wzbraniajcie więc tego ludowi — tej ostatniej nadziei wybrnięcia z rąk lichwy — powiedzcie mu zarabiać!

Główną myślą założycieli jest właśnie, by jak najobszerniejszy kredyt dla banku pozyskać; postarali się dlatego o przywilej wszelkich czynności bankowych, które tu przy wykazie funduszów pod 3. 4. 5. 6. i 7. wymieniany.

Pojmujemy, że inne instytuta pieniężne niechętnem okiem na to patrzą, ale dla naszego biednego kraju jest taka konkurencja tylko pożądaną. Wierzymy w żywotność instytucji i mamy niepłonną nadzieję, że nasi włościanie wkrótce poznają swoje dobro. Wszyscy powinniśmy wszelkich starań dołożyć, by ich oświecić. Przysporzywszy im dobrodziejstwa kredytu, wyrwiemy ich z rąk lichwy a pomału i oświata do nich zawita. Oprócz tego liczymy na poparcie kraju i tylu zacnych mężów w wyższych warstwach społeczeństwa, którym dobro ludu nie jest obojętne. Gdzie cel tak szlachetny, gdzie tak przezornie budowę założono — skutek nie może chybić. Można liczyć z pewnością, że już w początkach bankowi nie braknie sił, a w miarę postępu instytucji fundusze coraz powiększać się będą.

Nareszcie neguje autor siłę stowarzyszeń — widać, iż nie wie, że stowarzyszenia nie równie większą hypotekę przedstawiają, jak najczyściejsza tabula. Kredyt, który się zwróci do banku włościańskiego, będzie miał hypoteki na gruntach włościańskich za rzecz podrzędną. Kredyt liczy na siły produktywne ludu — i w tem się nie zawiedzie. Zaliczki do 100 zlr. w. a. są tej natury, że się obejdą bez hypoteki gruntu, a obawa dla wierzycieli żadna tu zajść nie może; albowiem —

Zważywszy, że stowarzyszenie powiatowe, które przyjmuje odpowiedzialność solidarną aż do pięciokrotnego udziału za zaliczki i długi (tak małe) w swoim powiecie udzielone, jest aż nadto wystarczającą hypoteką na wypadki pojedyńczych nierzetelności lub przypadkowych strat swoich członków;

Zważywszy — że przy przezorności naturą rzeczy wskazanej takie straty tylko bardzo rzadko posię zjawiać mogą i tylko pojedyńcze wyjątki stanowić będą: — to już jest dostateczną rękojmią dla kredytu; a gdyby zaszedł taki wypadek, to każdy wie, że pojedyńczą stratę łatwo pokryć z funduszów powiatowych. Nic w tem nowego, gdyż podobne poręczenia wzajemne we wszystkich stowarzyszeniach praktykują się, nigdy strat szkodliwych nie pociągają i najrozleglejszego kredytu używają. C. d. n.

Depesze telegraficzne.

Praga 6. kwietnia. Komitet prowizoryczny ogłasza w dziennikach czeskich odezwę wzywającą do odbycia pielgrzymki do Konstancji w dniu 7go lipca, rocznicy śmierci Husa.

Sztulweissenburg 6. kwietnia. Na tutejszym dworcu kolei żelaznej witała Percela liczna deputacja, na której przemowę odpowiadając, powiedział, że ściągnie Kossutha z niezasłużonej wysokości, choćby sam miał przy tem upaść. — W mieście przyjmowano go bardzo życzliwie. O godzinie 10tej odbyło się zgromadzenie honwedów. Perczel potępił stanowczo skrajną politykę, przyrzekł, że będzie działać na korzyść armji węgierskiej i zapytał, czy honwedowie uważają go za swojego przywódzcę. Na to odpowiedziano jednogłośnie grzmiącemi oklaskami. — O godzinie 11tej przyjmował różne deputacje; o 2giej rozpoczął się bankiet, na którym były obecne wszystkie znakomitości. Wznoszono toasty na cześć króla, królowej, Percela i Deaka.

Florecja 5. kwietnia. Jenerał Clam-Gallas opuścił dziś Neapol i udał się do Rzymu. — Admirał Farragut wyjeżdża jutro do Messyny.

Londyn 6. kwietnia. Jak twierdzą dobrze poinformowani, postanowiło ministerstwo pomimo ostatniego wotum parlamentu w sprawie rezolucji Gladstona dalej pozostać u steru państwa.

Petersburg 5. kwietnia. „Journal de St. Petersburg" zbija wiadomość o zajęciu przez wojska moskiewskie pewnego miasta, położonego nad dalszą częścią rzeki Oksus.

Waszyngton 4. kwietnia. Dziś dalej toczył się proces Johnsona; na dzisiejszem posiedzeniu odczytano mowy Johnsona, oskarżające postępowanie kongresu. Oskarzenie już się ukończyło. Sąd odroczył swoje posiedzenia do czwartku.

Kolonja 6. kwietnia. Do „Gaz. Kol." donoszą z Paryża, że marszałek Niel oświadczył na posiedzeniu komisji budżetowej, iż potrzebuje mieć ciągle gotowych do boju 20 dywizji tj. 200,000 ludzi: Komisja opiera się jednakże mimo to przeciw nazbyt wielkiemu budżetowi minister twa wojny.

Nowy Jork 24. marca. Johnson odpowiedział na czynione mu zarzuty, że udzielenie dymisji Stantonowi nie było naruszeniem ustaw i zaprzeczył twierdzeniu, jakoby miał się porozumiewać z jenerałem Thomas w sprawie ministerstwa wojny i podawać w wątpliwość prawomocność kongresu.

Upraszamy szanownych abonentów o najrychlejsze przesłanie prenumeraty, gdyż z numerem sobotnim zaprzestajemy wszelkiej dalszej przesyłki dla tych, którzy nie uiścili się z kwoty należnej.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 7. kwietnia 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	203	75	204	65
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	178	50	179	50
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	—	—	72	50
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	74	40	75	80
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	71	75	72	25
„ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu)	82	75	83	25
Obligi indemnizacyjnegalic.	64	10	64	40
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	—	99	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „ .	86	75	87	50
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	76	50	76	25
„ „ „ II. „ .	81	—	82	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	50	5	54
Napoleond'or	9	24	9	29
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	79
„ papierowy rosyjski	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperjał rosyjski . . , ...	9	45	9	54
Srebro	113	—	114	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 7. kwietnia.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	60
„ z procent. z maja i listopada	57	40
5% Pożyczka narodowa	62	80
Losy pożyczki z roku 1860	82	10
Akcje banku wiedeńskiego	702	—
„ „ kredytowego	182	80
Londyn 10 funtów szterlingów . . .	116	1[illegible]
Srebro	11[illegible]	75
Dukat pojedynczy	5	54

Gospodarstwo i handel.

* Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym popadł prawie w zupełną stagnację, której powodem jest spadanie ażja na srebrze, jako też nader nizkie ceny na targowicach zagranicznych. Pszenicy sprzedano tylko cokolwiek na potrzebę miejscową i na nasienie; o wywozie tego artykułu do Prus ani myśleć nie można, ponieważ nie mamy celniejszych gatunków, a te które mamy, nie zdołają wytrzymać konkurencji z pszenicą węgierską. Na jęczmień nie było popytu, ponieważ nie ma celniejszych gatunków zdatnych do wyrobu piwa. Popyt na owies ustał i tylko około 2000 korcy wywieziono z powiatu krakowskiego do Bytomia. Ceny mąki nie spadły pomimo że ceny zboża spadają ciągle. Loco Lwów płacono pszenicę po 14 złr., jęczmień 6 złr., żyto 8 złr. 30 c., owies 3 złr. 26 c.

Kolej Karola Ludwika zniżyła od 1. kwietnia dodatek na ażjo z 15 na 10 prc. tak dla transportów prywatnych jak i wojskowych. W tym samym miesiącu roku zeszłego kolej Karola Ludwika pobierała na ażjo 25 procentowy dodatek. Taki dodatek na kolei czerniowieckiej wynosi od dnia 1. kwietnia 12 i pół prc. Dochody tejże kolei w miesiącu marcu pomimo wypadku, który na jakiś czas wstrzymał komunikację, były równie znaczne, jak w poprzednich miesiącach.

Bydła rzeżnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicyi przez Kraków 850 sztuk i posłane zostały do Lipnika i Florisdorfu.

Przyjechali do Lwowa
z dnia 6. kwietnia.

PP. hr. Golejewski A. z Harasymowa, dr. Dylewski M. z Rolowa, Kozłowski M. i W. z Lipy, Hausner A. bankier z Brodów, hr. Starzyński B. z Derewni, Obertyński S. z Tuszkowa, Zawadzki M. z Bełzca, Gostyński A. z Podszumlaniec, Janccha A. ze Strzylczy.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. Z Drukarni Krajowej M. F. Poremby.